

Wielkie pokazy lotnicze w Świdniku

Święto polskich skrzydeł na Lubelszczyźnie obchodzą będziemy w tym roku 6 września. W tym to dniu na lotnisku w Świdniku odbędą się wielkie pokazy lotnicze zorganizowane w XX-lecie PRL.

Pokazy lotnicze poprzedzi wystawa lotnicza, która zorganizowana zostanie na terenie Lublina. W Lublinie odbędą się też uroczysta akademia.

Przewodniczącym Komitetu Honorowego obchodów Dni Lotnictwa na Lubelszczyźnie został i sekretarz KW PZPR w Lublinie tow. Władysław Kozdra. W skład komitetu ponadto wchodzi przewodniczący Prezydium WRN w Lublinie mgr Paweł Dąbek, minister Przemysłu Ciężkiego inż. Zygmunt Ostrowski, wiceminister Przemysłu Ciężkiego mgr inż. Józef Talma, prezes APRL Stefan Antosiewicz, dyr. Zjednoczenia Przemysłu Lotniczego inż. Mieczysław Groniek i inni. Program tegorocznych pokazów lotniczych zapowiada się bardzo atrakcyjnie. Obok pokazów sprawności szybowców i śmigłowców, wszyscy ci, którzy przybędą w

dnia 6 września na lotnisko w Świdniku obejrzą będą mogli akrobacje wykonywane przez pilotów na samolotach sportowych i odrzutowych.

W tym roku zaplanowano w pokazach wielki desant spadochronowy z udziałem wojsk powietrzno-desantowych. Niewątpliwą atrakcją będzie start balonu. K.K.



Dyrektor inż. Kazimierz Brejnak dekoruje tow. Rapnickiego.

Półkolonie w ZDK

Staraniem Rady Zakładowej Świdnickiej WSK zorganizowane zostały półkolonie w miesiącu lipcu i sierpniu. Akcją półkolonijną objęte zostały dzieci pracowników zakładu. Kryterium decydującym o przyjęciu dziecka na półkolonie był fakt, iż oboje rodzice pracują w zakładzie. Na pierwszy turnus przyjęto 70 dzieci, a na drugi ponad 50. Półkolonijna placówka prowadzona przez Zakładowy Dom Kultury miała charakter drużyny harcerskiej. Opracowany program zajęć na półkoloniach dla dzieci nawiązywał głównie swą tematyką do XX-lecia Polski Ludowej. Pod tym też kątem organizowane były wycieczki, „zadaj-gadule”, konkursy oraz zajęcia tematyczne. Dzieci zgrupowane na półkolonii podzielone zostały na cztery zastępy, a z tych z kolei utworzono drużyny. Zarówno dla drużyn jak i dla zastępów przydzieleni zostali drużynowi i zastępowi. Ponadto utworzono grupę pierwszej pomocy sanitarną PCK. W programowych zajęciach do celów wychowawczych wykorzystano audycje radiowe i telewizyjne. Kierownikiem półkolonii w miesiącu lipca był Krzysztof Słowikowski a w sierpniu Janina Winiarczykowska.

ORMO CZUWA

Czuwa nad bezpieczeństwem życia mieszkańców naszego miasta. W miesiącu sierpniu ORMO-wcy przeprowadzili kilkakrotnie akcję skierowaną w szczególności przeciwko kradzieżom motocykli, którzy zapominają o podstawowych zasadach i przepisach ruchu drogowego.

Chodzi tu głównie o odcinek drogi od przejazdu kolejowego do zakładu. Od dłuższego już czasu obserwowaliśmy jazdę motocyklistów, którzy nie przestrzegali nawet najbardziej elementarnych zasad ruchu drogowego. Tu właśnie doszło do śmiertelnego wypadku. Motocykliści prze-

Tak oto wygląda miejsce śniadań wydziału TM. Przypniecie sami, że bardzo estetycznie.

Foto: E. Wesolowski

Przodownicy Pracy Socjalistycznej

W połowie sierpnia odbyła się w Świdnickiej WSK bardzo miła uroczystość. 66 pracowników zakładu — członkiem Brygad Pracy Socjalistycznej wręczono wyróżnienia, dyplomy, odznaki i nagrody z okazji XX-lecia PRL. 9 z nich otrzymało tytuły Przodowników Pracy Socjalistycznej. Tytuł ten nadano: Józefowi Dłubale, Szymonowi Arasimowiczowi, Stanisławowi Borowskiemu, Stanisławowi Michalikowi, Wacławowi Kaniewskiemu, Stanisławowi Kosteckiemu, Stanisławowi Bartoszczykowi, Józefowi Nowakowi i Zbigniewowi Romańskiemu.

Do zebranych — członków Brygad Pracy Socjalistycznej przemówił dyr. techn. zakładu inż. Kazimierz Brejnak i sekretarz Rady Zakładowej Zdzisław Misiewicz. O rozwoju ruchu przodownictwa w zakładzie mówił inż. Gawski, zaś w imieniu przodowników pracujących głos zabrał Szymon Arasimowicz.

Uroczystość ta upłynęła w bardzo miłej i serdecznej atmosferze.

K. K.



Foto: Archiwum

Załoga WSK uczciła pamięć A. ZAWADZKIEGO

Punktualnie o godz. 10.05 dnia 10 sierpnia, bezpośrednio po drugim sygnale syreny fabrycznej, kiedy to

głos spikera radiowęzła obwieścił apel żałobny, jak zakład długi i szeroki zaplanowała w nim niczym nie znacząca cisza. W halach fabrycznych, biurach, pomieszczeniach i magazynach wyprężyły się i zastępy nieruchomo postać ludzkie. Minutą ciszy uczciła załoga WSK pamięć Przewodniczącego Rady Państwa, Aleksandra Zawadzkiego. Przez wszystkie następne dni wysłuchiwano w skupieniu dzienników radiowych. Radiowęzeł zakładowy nadal w programie lokalnym wspomnienia o Aleksandrze Zawadzkiem.

W dniu pogrzebu pracownicy WSK pospieszyli po pracy do swych domów, aby wysłuchać radiowych i telewizyjnych sprawozdań z uroczystości pogrzebowych.

Uczestniczyli oni tym samym w ostatniej drodze wielkiego syna ludu polskiego, żarliwego rewolucjonisty i komunisty.

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 3

GLOS ŚWIDNIKA

Nr 14 (140) 20 sierpnia 1964 r. Cena 50 gr

Akcja porządkowania zakładu trwa

Już dwa miesiące trwa akcja porządkowania zakładu i trzeba przyznać, że rezultaty, jak dotąd, widoczne są na każdym wydziale. W ostatnich dniach lipca br. przeglądu terenu i ilustracji wydziałów dokonała Komisja Zakładowa d/s Czystości. W wyniku przeglądu stwierdzono co następuje:

Wydział kier. Dudzika

Pracownicy dbają o czystość i porządek na stanowiskach pracy. Tablica o współzawodnicztwie pod względem czystości na wydziale byłaby na pewno dużym bodźcem do dalszych poczynań w tym zakresie.

Wydział kier. Blachni

Postęp w porządkowaniu znaczny. W dniach lipcowego święta

i obchodów XX-lecia cieszyli pomysłowo i oryginalnie wykonane dekoracje.

Wydział kier. Tomczaka

Zasłużył na miano najczystszej szosy wydziału w zakładzie. Już strona zewnętrzna wydziału (kwiaty zasadzone w skrzynkach) świadczy o zamiłowaniu pracowników do czystości. Wnętrze wydziału urządzone wzorowo, z wyczuciem harmonii, spokoju i ładu.

Wydział kier. Olendra

W początkowej fazie akcji trudno było wydziałowi dotrzeć do kroku innym pod względem czystości.

Obecnie sprawa ta ulega radykalnej poprawie. Oczywiście na plus. Najbardziej żmudna praca to usuwanie grubych

warstw lakierów i farb w lakierni. Wydział dba także o porządek na zewnątrz.

Udział Rady Robotniczej w zarządzaniu gospodarką zakładu

Współzarządzanie robotników przedsiębiorstwem, a więc stworzenie społecznych form zarządzania, jest bezwzględnie warunkiem wywołania inicjatywy i energii całej załogi i rozwijania jej aktywności produkcyjnej.

W naszych warunkach instytucjonalna, zorganizowana forma współdziałania załogi przedsiębiorstwa w zarządzaniu jest samorząd robotniczy działający poprzez swe organy, jak Konferencja Samorządu Robotniczego, Rada Robotnicza, jej Prezydium i Oddziałowe Rady Robotnicze.

Rada Robotnicza odgrywa w samorządzie robotniczym szczególną rolę. Jest ona bowiem jedynym członkiem samorządu poświęconym wyłącznie jego sprawie, posiada więc wyłącznie samorządowy charakter. Natomiast na pozostałych organizacjach, poza działalnością w ramach samorządu robotniczego, ciąży jeszcze wiele innych zadań.

Dlatego Rada Robotnicza pełni rolę organu wykonawczego KSR, organizuje i nadzoruje wykonanie jej uchwał. Nie wyczerpuje to jednak jej uprawnień. Upraw-

nienia Rady Robotniczej są stosunkowo bardzo rozległe i dotyczą istotnych kwestii przedsiębiorstwa. Ma ona prawo podejmowania uchwał we wszystkich sprawach będących w kompetencji samorządu, o ile nie zostały one rozpatrzone przez KSR, lub nie zostały przejęte do niej własnej dyspozycji. Na podstawie wytycznych KSR, a także i własnej inicjatywy, Rada Robotnicza sprawuje bieżącą kontrolę nad działalnością gospodarczą i finansową przedsiębiorstwa.

Rada Robotnicza jest uprawniona do uchwalania kwartalnych i miesięcznych planów produkcyjnych. Wobec tak rozległej i odpowiedzialnej roli Rady Robotniczej we współzarządzaniu przedsiębiorstwem każde osłabienie jej pracy rzutuje natychmiast na osłabienie roli całego samorządu w zakładzie.

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 2

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 2

Jak wykorzystujemy park maszynowy?

Liczniki do badania stopnia wykorzystania czasu i obciążenia maszyn

Należyte wykorzystanie maszyn jest podstawowym warunkiem gospodarności zakładu produkcyjnego.

Od wielkości stopnia wykorzystania maszyn zależy wielkość produkcji, jej koszty, a także wielkość nakładów na planowany rozwój wytwórczości.

Nie wykorzystując maszyn nie wykorzystujemy tym samym obryzmie, związanego z nimi majątku przedsiębiorstwa, który stanowią budynki oraz ich uzbrojenie i uzbrojenie terenu.

DO oceny wykorzystania maszyn potrzebne są dane o ich pracy. W tym celu prowadzi się u nas statystykę z „wykorzystania czasu pracy” obrabiarek. Statystyka ta, prowadzona wg zasad ustalonych przez GUS, wymaga notowania godzin pracy i przestoju maszyn z uwzględnieniem wielozmianowości pracy przedsiębiorstwa. Uciążliwość tej metody prowadzi do zaniedbania, których następstwem jest niewłaściwość danych.

ZNANE są przypadki notowania godzin pracy i przestoju obrabiarek z pamięcią za cały ubiegły miesiąc. Może właśnie dlatego przeprowadzone badania w zakresie wykorzystania obrabiarek wykazały, że wykorzystanie parku maszynowego w naszym przemyśle jest niestety zbyt niskie. Mówi się o tym, że przestoje obrabiarek spowodowane są przede wszystkim ich nadmiarem, ze względu na możliwość wprowadzenia zmian w planach produkcyjnych i wielkościach serii wytwarzanych wyrobów.

SPOWODOWANE są również wadliwa koordynacja pracy poszczególnych wydziałów produkcyjnych, powodująca

ograniczenie ruchu maszyn, nie zawsze poprawnie opracowaną technologią lub korzystaniem z niewłaściwego oprzyrządowania.

PRZESTOJE obrabiarek spowodować może również niewłaściwe rozdzielnictwo robót na poszczególne obrabiarki czy grupy obrabiarek, brak dokumentacji technicznej, materiału czy narzędzi.

Okoliczności te nasunęły myśl zastosowania odpowiednich liczników automatycznie rejestrujących parametry pracy maszyn.

CHODZI przy tym już nie tylko o zastąpienie rejestracji ręcznej, lecz przede wszystkim o szybkie dostarczenie kierownictwu i personelowi technicznemu bardziej wszechstronnych i obiektywnych danych, które w każdej chwili mogłyby dać informację o pracy i wykorzystaniu maszyn.

Do tej pory zainstalowaliśmy 16 liczników tego typu.

Niezależnie od tego staramy się stosować zasadę, że pracami związanymi z analizą i wykorzystaniem zdolności produkcyjnych maszyn zajmują się działy planowania, szefostwa produkcji

i gł. technologia, zaś instalowaniem i nadzorem nad eksploatacją liczników — działy: gł. mechanika i energetyczny.

PROWADZONA do końca ub. roku próbna eksploatacja liczników LH-1A dała dobre wyniki i przekonała nas w kierunku instalowania mierników stopnia wykorzystania czasu pracy maszyn i ich obciążenia w jak najszerszym zakresie.

Inż. Wł. Lorenc

UDZIAŁ RADY ROBOTNICZEJ w zarządzaniu gospodarką zakładu

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

Niestety, jest jeszcze u nas wiele wypadków, gdy aktywne jest tylko prezydium Rady Robotniczej lub jej plenium, bez pełnego udziału w tej działalności ze strony oddziałowych Rad Robotniczych. Mimo, że właśnie tam, w oddziałach produkcyjnych, rozstrzygają się zasadnicze problemy wielkości i jakości kosztów produkcji.

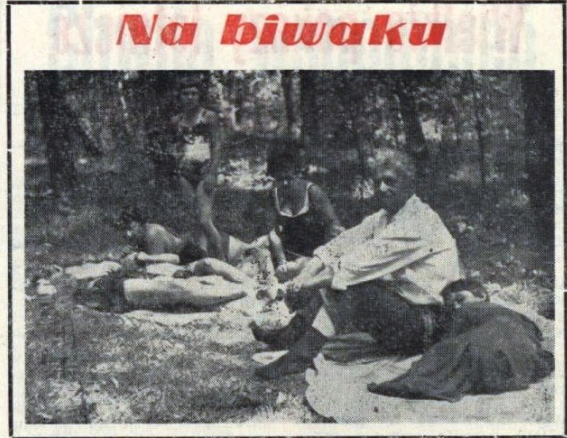
I tam właśnie szczególnie niezbędną jest robotnicza aktywność i inicjatywa: potrzebne do zorganizowania realizacji uchwał KSR i Rady Robotniczej w zakresie odnoszącym się do danego wydziału oraz kontrola wykonania tych uchwał przez kierownictwo wydziału.

Uchwały IV Zjazdu Partii przypominają o obowiązku dalszego zwiększenia aktywności i roli plenów Rad Robotniczych i rad oddziałowych.

Kładą one nacisk, przede wszystkim na narady wytwórcze — jako podstawową metodę działania samorządu. Narady te są najszerszą formą skupienia załogi i utrzymywania więzi między nią i kierownictwem zakładu, dobrą platformą wykorzystania inicjatywy robotników w rozwiązywaniu spraw danego wydziału i przedsiębiorstwa. Chodzi jednak o to, aby narady wytwórcze nie służyły tylko do przekazywania dyrektyw i zamierzeń administracji zakładu i KSR.

W tym celu oddziałowe Rady Robotnicze winny gromadzić wnioski i uwagi krytyczne, zgłaszane przez załogę na naradach wytwórczych, zapisywać je, czuwać nad ich realizacją i zdawać z nich sprawozdania załogę. Stosunek kierownictwa wydziału poważnie wpływa na przebieg narad wytwórczych w wydziałach, na których jest mało chętnych do zabierania głosu w sprawach ważnych dla gospodarki w wydziale, w obawie przed „narażeniem się” mistrzom lub kierownictwu wydziału. Narada zamienia się wówczas w dyskusję na tematy mało istotne, i nie prowadzi do wyznaczonego celu.

W rozmowie z robotnikami wydziałów produkcyjnych słyszy się nieraz opinie, że wydziałowe Rady Robotnicze stykają się



czasem z niepokojącym zjawiskiem niechętnego ustosunkowania się do osobowości prawnej rady niektórych przedstawicieli administracji wydziałów, którzy uważają, że zapoznanie wydziałowej Rady Robotniczej z za-

mierzeniami kierownictwa i składanie przed nią sprawozdań z działalności wydziału jest niejako „podrywaniem aurytetu” kierownictwa. Zjawiska takie występują, na szczęście rzadko.

Wł. Lorenc

Z cyklu: technika za granicą

Nowa metoda ustawiania maszyn na elementach gumowych

Ustawianie maszyn i urządzeń na twardym podłożu hal produkcyjnych, w miejscu gdzie urządzenia te spełniać mają swoje określone funkcje technologiczne, wymaga (jak dotąd) wiele wysiłków i kosztów. Ostatnio szereg zakładów niemieckich zainteresowanych jest wprowadzeniem nowej metody ustawiania maszyn z pomocą elementów gumowych.

W zakładzie, w którym szeroko zastosowano elementy nie stwierdzono żadnych niedokładności przy obróbce części na obrabiarkach ustawionych na elementach gumowych. Wprowadzenie tego rodzaju usprawnienia w naszych warunkach (często podejmowanych zmian usytuowania parku maszynowego) jest warte szerszego zainteresowania.

Elementy gumowe wykonane pod nazwą: „Robot-63-2”, mają zastosowanie do ustawiania maszyn różnych typów i różnego przeznaczenia, przy czym obciążenie na jeden element może wynosić 1000 kg. Zastosowanie elementów gumowych ma tę zasadniczą korzyść, że maszyny te

zakotwia się śrubami fundamentowymi jak dotychczas, poza tym uzyskujemy duże tłumienie drgań własnych i przenoszonych się na inne urządzenia stojące obok. Przy zastosowaniu tej metody fundamenty pod maszyny mogą być lepsze i tańsze niż obecnie stosowane. Elementy gumowe pozwalają na instalowanie maszyn w pomieszczeniach podpiwniczonych oraz na niższych kondygnacjach, co przyczynia się do oszczędności w mocowaniu za pomocą śrub fundamentowych następcza szereg trudności.

Korzyści:
Według Fertigungstechnik und Betrieb nr 6/64, (str. 374—376). Korzyści ekonomiczne wynoszą około 1/3 kosztów ustawienia obrabiarki wg metody dotychczasowej. Poza tym zyskuje się około 45 maszynogodzin, ponieważ nie trzeba czekać na stwardnienie betonu.

Wł. L.
(Na podstawie tłumaczenia z niemieckiego St. Barana)

Uczestnicy spotkania zorganizowanego przez kierownictwo zakładu z przodownikami pracy socjalistycznej.

Fot. E. Wesolowski



ORMO CZUWA



DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

jeżdżąc ten odcinek drogi pozwalają sobie wręcz na niebezpieczną jazdę, pokonując go z nadmierną szybkością i ostro ścinają zakręt.

Bardzo sprawnie przeprowadzona akcja przez „drogowców” członków ORMO przyniosła nie lada pokłosie. Kilku posiadaczy pojazdów mechanicznych rozstało się z prawem jazdy, a około 50 motocyklistom wlepiono mandaty karne w wysokości od 50 do 70 złotych. Przeciwko najbardziej opornym wystawiono

wnioski do kolegium karno-orzekającego.

Akcji ORMO-wców przyglądali się z zaciekawieniem pracownicy zakładu wychodzący z pracy. Wszyscy chyba oni bez wyjątku poparli inicjatywę ORMO-wców walczących z samowolą na drogach. Życia bowiem i zdrowia ludzkiego nie można wystawiać na niebezpieczeństwo.

Inna sprawa, że na odcinku drogi od przejazdu do zakładu należałoby ustawić znak drogowy ograniczający szybkość jazdy. K.



Refleksje

„WYPŁATA“

10 SIERPIEŃ, godz. 13. Przed wejściem głównym do zakładu stoi grupa kobiet i żywo z sobą rozmawia. Rozmowa poparta jest czasem żywą gestykulacją. Dostrzega się niekiedy gesty rozpacz. Gdy w wejściu ukazuje się młody mężczyzna, rozmowy milkną. Mężczyzna zbliża się do jednej z nich. Kobiety odsuwają się jak gdyby od niej, ale z nieukrywanym zainteresowaniem obserwują rozmowę tych dwojga. Rozmowa jest niezwykle oszczędna, nie ma w niej prawie słów. Po chwili mężczyzna energicznym ruchem wyciąga zwitek banknotów i wpycha je w rękę kobiety. Ta szybko przelicytowała otrzymane przed chwilą pieniądze i drżącym, pełnym niepokoju głosem oświadcza stanowczo — „A gdzie reszta? „Jak to gdzie? — pada odpowiedź. Dalej wypadki rozwijają się również bez słów. Mężczyzna z drugiej kieszeni wyciąga długi wąski świstek papieru. Kobieta widząc zagubiła się w labiryncie rubryk i pozycji wykazanych na odcinku ostatniej wypłaty. Zrezygnowała z dalszych dociekań wyraźnie zawiedziona — odchodzi bez słowa pożegnania. Następne kobiety czekają...

JEST godzina 15.20. W „Świdniczance“ panuje ożywiony ruch. Kelnerzy choć wiedzą, że zbiora dziś swoje runo, poruszają się po sali zbyt leniwie. Przy stolikach siedzą sami mężczyźni. Doczekawszy się wreszcie swojego Godota nie nadużywając słów mówią krótko — „Pół litra i coś na ząb“. Indagują wtedy, gdy kelner przynosi małe kieliszki. Najpierw jeden głębszy, potem następny i jeszcze jeden... i jeszcze jeden. Wtedy dopiero ci, którzy pożegnali o godzinie 13 swoje żony, zaczynają prowadzić ożywione rozmowy. Po początkowo mówi się o zdarzeniach, które zastały ich przed

godziną 15 w pracy, później o kłopotach w domu aż wreszcie podniecona rozmowa staje się zwykłym bełkotem pijackim. Przy jednym ze stolików dobrze zbudowany mężczyzna o różowej twarzy i przekrwionych oczach zaczyna intonować „Przybyli ułani...“ Pozostali mający widać mniej „w czubie“ próbują go uspokoić, bez rezultatu. Ale wreszcie w pijackim bełkocie pada „mocne“ słowo — „Jesteś głupi“. Ten argument trafia do pijanej świadomości miejscowego „Caruso“. Ożywia się. Co jestem głupi? Drugi współtowarzysz z beśiady oponuje — „Jesteś mądry“. Widąc ten argument trafia do dopiero do przekonania, bo po chwili odzywa się do przechodzącego kelnera — „szefcie jeszcze pół litra“.

GODZINA 18. W kawiarni „Ja i Ty“ sielanka rozwija się na nowo. Na grupę mężczyzn, którzy przed chwilą przyszli ze „Świdniczanki“, ze ścian spogląda amarantowo - żółto - zgnity „Picasso“, który w oparach alkoholu i w kłębach dymu papierosowego zmienia nieco barwy. Mężczyźni nie zwracają na to uwagi. Oni przyszli tu z zupełnie innym zamiarem. I choć ledwo na nogach się trzymają, bez słowa sprzeciwu otrzymują od kelnerki jedno „Milejowskie“ i baterię butelek piwa. I tak w swobodnej atmosferze profanuje się trunek Bachusa. Bóg wina gdyby zszedł na ziemię i zobaczył wyżej wzmiankowany obrazek, przyznał by samokrytycznie, że ten trunek stał się dla wielu po prostu przekleństwem.

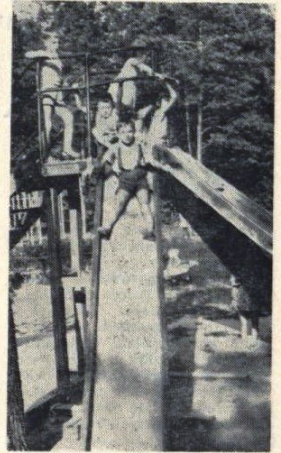
KAWIARNIA opustoszała. Pozostali w niej tylko nasi „bohaterowie... Gdy jednak stwierdził, że „poszły“ ostatnie „zaskórniaki“ i oni opuścili kawiarnię, chwlebując się na nogach wtopili się w otchłań nocy.

W jakim kierunku powinna pójść inicjatywa mieszkańców Świdnika

XX-lecie Polski Ludowej było jak najbardziej stosowną okazją do wyzwolenia szerokiej inicjatywy społecznej mieszkańców Świdnika, zmierzającej do podniesienia wyglądu estetycznego miasta. Mimo iż akcja porządkowania miasta daleka była od doskonałej pod względem organizacyjnym, sporo pożytecznego zrobiono w mieście.

Zapoczątkowane czyny społeczne tym razem na bardzo szeroka skalę utwierdziły zarówno władze miejskie, jak i samych mieszkańców w przekonaniu, że większość ludzi w Świdniku z pełną świadomością podeszła do istotnych zamierzeń porządkowych. Nie znaczy to wcale, że inicjatywa społeczna mieszkańców została już całkowicie wyczerpana. Wystarczy przejść się ulicami miasta, by łatwo dostrzec, jak jeszcze wiele jest do zrobienia. W zasadzie uporządkowano dwie główne ulice miasta, podczas gdy niezbyt odległe periferie pozostały jak gdyby w cieniu tej właśnie akcji porządkowej.

Tak wyglądały ulice Świdnika w lipcowych dniach XX-lecia PRL
Fot. M. Kos



Zjeżdżalnia dla dzieci. Takich placów zabaw dla dzieci w Świdniku jest, niestety, za mało
Fot. M. Kos

Czyni społeczne to przecież dopiero pierwszy etap postanowień władz miejskich. Te ostatnie zdają sobie na pewno sprawę z tego, że w najbliższych miesiącach będą musiały się wylegitymować naprawdę wzorowymi porządkami w mieście przed Wojewódzką Komisją Konkursu Czystości. A na tym odcinku jest naprawdę wiele do zrobienia. Pierwsza sprawa, która zasługuje naszym zdaniem na szczególną uwagę, to nieporządku na klatkach schodowych. Panuje na nich rzeczywiście bałagan nie do opisania. Jeżeli władze miejskie nie pomyślą o zmianie tego stanu rzeczy, to jesteśmy przekonani o tym, iż całkowicie zdyskwalifikują dotychczasowy wysiłek tej rozpoczętej już inicjatywy społecznej. A przecież przy niewielkich nakładach finansowych i przy

współdziałanie mieszkańców poszczególnych bloków problem ten można załatwić przede wszystkim z korzyścią dla nich samych.

Pesymista powie: po co malować klatki schodowe i wydawać pieniądze, skoro za parę dni wszystko zostanie zniszczone. Pesymista miałby wówczas tylko rację, gdyby nie wziął pod uwagę faktu, iż przy odrobinie dobrej woli można i tę sprawę należyście załatwić. Te same problemy przeżywały wszystkie miasta w Polsce budujące nowe bloki, oddające je we władanie ludziom, co tu dużo ukrywać, nie przygotowanym do życia w nowych dla nich warunkach.

Wiadomo, że największą szkodę na klatkach schodowych wyrządzają dzieci. Rysując po ścianach nie czynią one tego ze złej woli, ale jednocześnie nie są świadome, jak wielką wyrządzają szkodę. Walcząc z tym nieświadomym wandalizmem władze miejskie w innych miastach powoływały do życia dziecięce komitety blokowe.

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 5

Akcja porządkowania zakładu trwa

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

Wydział kier. Kołodzińskiego

Nie grzeszy czystością. Akcje porządkowe są raczej dorywcze. Na zewnątrz nie myśli się także o porządkach. A jeżeli już się myśli, to zbyt długo.

Wydział kier. Adamczyka

Zaloga tego wydziału napracowała się co niemiara przed halą. Rezultaty pracy piękne. Na bardzo zaniedbanym i trudnym do uporządkowania terenie — wzorowa czystość.

Wewnątrz wydziału duże ożywienie w akcji porządkowej. Trochę farby na stanowiskach pracy nie zaszkośli.

Kołodźnia

Teren wokół niej czysty. Haldy żwiru i węgla mają swych opie-

kuńów. Reszta to jednak duży rozgardiasz. Na placu przed kotłownią mnóstwo żelastwa i sprzętu. Rury, blacha, wózki, wszystko to razem zmieszane ze stalą. Plac w zasadzie do tego przeznaczony. Z estetyką i harmonią jednak na bakier.

Wydz. głównego energetyka

Pod oknami widać, że porządkowano teren. Nie wypadło to jednak najlepiej.

Stolarnia

Utrzymywana w miarę pod względem czystości. Szczególnie „Kawiarnia“ pod parasolami to niezły pomysł.

Lopaciarnia

Tu podchodzi się do spraw czystości od dłuższego czasu niezłym „pies do jeża“, szczególnie

uderza brak farby. W innych przypadkach znośnie.

Kuźnia

Jak na obecne warunki utrzymana w czystości. Tak od wewnątrz, jak i od zewnątrz.

Tyle spostrzeżeń z jednego dnia oględzin dokonanych w zakładzie przez Komisję d/s Czystości.

Akcja porządkowa zakładu postępuje stale naprzód.

Dzieje się to oczywiście dzięki pełnemu zrozumieniu i dobrej woli ze strony większości załogi — choć nie brak jeszcze tu i ówdzie opieszalych. Cała rzecz w tym, aby wytworzyć zamilowanie do porządku i czystości u wszystkich.

W zakładzie będą wówczas panowały zawsze czystość i porządek.

(K-K)

W
A
R
S
Z
A
W
S
K
A

N
I
K
E



6.9.1964 - UROCZYSTE OBCHODY W ŚWIDNIKU

ROBOTNICZY NIE TYLKO Z NAZWY

Trudno ustalić dziś dokładną datę powstania Aeroklubu Robotniczego. Przeszłość nie jest wprawdzie tak odległa, jednak jak zwykle w podobnych przypadkach żywiołowego działania zabrakło po prostu kronikarza.

Historia narodzin tego pierwszego w Polsce Aeroklubu Robotniczego, łączy się ściśle z powstaniem w 1950 roku w Świdniku Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego.

Wśród przybywających do nowego zakładu pracowników znalazła się spora grupa pilotów sportowych i entuzjastów lotnictwa.

Oni wysunęli propozycję utworzenia w Świdniku ośrodka szkolno-treningowego. Pionierskie poczynania takich jak: Zb. Klimkiewicz, N. Buchowiecki czy Zb. Piasecki pozwoliły na przełomie lat 1951—52 utworzyć załazek klubu.

Dużego poparcia udzielili w tym czasie organizatorom dyrektorzy WSK J. Domżański i Al. Smolarski. Prawdziwym opiekunem nowo powstającego ośrodka był długoletni pilot i instruktor spadochronowy — Antoni Grabowski. Powstaniu klubu towarzyszyło żywe zainteresowanie ze strony organizacji partyjnej i związkowej WSK.

Nie było etatów i pieniędzy, był natomiast młodzieńczy zapał.

Ogrom pracy związanej z tworzeniem Aeroklubu spoczywał na społecznych barkach.

Z wielką radością powitano pierwszy, przekazany przez zakład poniemiecki samolot „Storch”. Nie bardzo jednak wiadano co z tym prezentem zrobić, gdyż nie nadawał się on do szkolenia.

Bezcenny wprost był dopiero otrzymany nieco później samolot PO-2.

Ryszard Kosiol, na pewno jeden z ówczesnych społecznych instruktorów i kierownik, wyszkolenia w jednej osobie, wystartował z pierwszą piątką uczniów. Warto przypomnieć ich nazwiska. Pierwszeństwo dałmy kobiecie — Irenie Plezrak, siostrze znanej rekordzistki szybowcowej Pelagii Majewskiej. W tej samej grupie dziarsko dzierżyli też ster „kukuruznika” Andrzej Cieślowski, Jan Cholewka, Julian Kaleta i Wojciech Trawiński.

W tym czasie dyrektorka WSK przyznała dla Aeroklubu 3 etaty.

Kierownikiem pozostał pełniący dotychczas spoczynnie tę funkcję kol. Zb. Piasecki. Drugi etat, kierownika wyszkolenia objął przybyły do Świdnika rezerwista, por. pil. morskiego lotnictwa bombowego — Stanisław Gajewski, obecnie pilot śmigłowcowy WSK.

Nareszcie też liczny już sprzęt doczekał się swego etatowego opiekuna — mech. Kwiecińskiego.

Życie Aeroklubu nabrało rozmachu. Bardzo systematycznie trenowali już pil. pil.: N. Buchowiecki, H. Ignasiak, W. Kuskiwicz i wielu innych.

Szkolenie rozpoczynali nowi adepti sztuki latania.

Nie sposób wymienić wszystkich instruktorów, którzy przekazywali im swe wiadomości. Dużo pracy w wyszkoleniu młodego pokolenia zdobywców przestworzy włożyli instr. instr.: H. Konieczka, St. Ratusiński, Leon Sztuka i jego żona Agnieszka, A. Cieślowski i inni.

Wielką sympatią w ciągu 10 lat darzyli też Aeroklub mieszkańcy Świdnika.

Bliskie sąsiedztwo lotniska pozwalało śledzić na rękbie sylwetki samolotów i szybowców, wykwitające czasze spadochronów.

Coraz liczniejsze grono pilotów reprezentujących wysoki stosunkowo poziom wykształcenia, sięgało też po wyższe, po srebrne i po złote odznaki szybowcowe. Członkowie Aeroklubu godnie reprezentowali jego barwy na krajowych zawodach lotniczych. Pierwsza na Lubelszczyźnie złota odznaka szybowcowa z 3 diamentami została zdobyta w 1959 roku przez pilota Aeroklubu Robotniczego — Henryka Ignasiaka. Wiele też mówią o poziomie świdnickich pilotów 3 tytuły mistrzów sportu jakie nadano St. Gajewskiemu, Zd. Chylińskiemu i H. Ignasiakowi.

Nie tylko w Polsce, ale i za granicą znane już jest nazwisko obecnego kierownika Aeroklubu instr.-pil. Stanisława Kasperka.

Dwukrotnie zwyciężył on w mistrzostwach akrobacji samolotowej i raz zdobył wice mistrzostwo, dwa razy też reprezentował barwy narodowe w mistrzostwach świata.

Historia Aeroklubu Robotniczego mimo, że liczy on dopiero 10 lat jest bardzo bogata.

Przekrój dziesięcioletniej działalności potwierdził starą zasadę, że o wynikach decydują ludzie i Aeroklub Robotniczy w Świdniku może poszczycić się takimi ludźmi, którzy przewyżniają trudności.

WSK kontynuatorem dorobku polskiego przemysłu lotniczego

Ziemia lubelska ma bardzo bogatą przeszłość lotniczą, sięgającą jeszcze lat międzywojennych. Właśnie w Lublinie powstała pierwsza polska fabryka płatowców, znana pod nazwą Zakładów Mechanicznych — „Plage i Laškiewicz”.

Może ta właśnie lotnicza przeszłość wpłynęła na decyzję, jaką podjęto wiosną 1949 roku. Postanowiono, że w podlubelskiej wsi Świdnik powstanie nowoczesny zakład lotniczy.

Na wynik tej decyzji nie trzeba było długo czekać. W kilkanaście miesięcy po rozpoczęciu budowy stanęły konstrukcje pierwszych gmachów i hal fabrycznych.

Rozpoczęto instalowanie obrabiarek i przystawiano do uruchomienia oddziały produkcyjne. Równocześnie, jak grzyby po deszczu wyrastały bloki osiedla mieszkalnego.

W roku 1951 ruszyły oddziały wytwórcze, dając początkowo produkcję na własne potrzeby powstającego przedsiębiorstwa.

Rok 1953 był rokiem, w którym Wytwórnię Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku opuściły pierwsze transporty wykonanego zgodnie z planem produktu.

Z wielkim przejęciem, ale i z poczuciem pewnej dumy pracowali młodzi robotnicy. Brak doświadczenia i technicznych umiejętności nadrobiono wzmożoną pracą. Następane lata przyniosły dalszy rozwój i sukcesy techniczne. Przygotowywano intensywnie uruchomienie produkcji i w rezultacie wyteżonej pracy z lotniska świdnickiego startują w 1956 roku pierwsze śmig-

łowce. Było to coś zupełnie nowego.

Równoległe z rozwijającą się stałe produkcją śmigłowców postępowały dalsze prace konstrukcyjne. Wkrótce pojawiły się wersje rozwojowe śmigłowców sanitarnych, dźwigowych, rolniczych. Nawiązując do chlubnych tradycji polskich konstruktorów lotniczych, zakład jesienią 1957 roku przyjął imię jednego z nich — inż. Zygmunta Puławskiego. W roku 1959 na świdnickim niebie pojawia się sylwetka nowego śmigłowca. Było to dzieło grupy konstruktorów, kierowanej przez inż. inż. J. Kotlińskiego i J. Tyrche.

Nowy śmigłowiec 5-osobowy wkrótce wszedł do produkcji seryjnej. U podstaw tych sukcesów leżał szeroko propagowany i wdrażany postęp techniczny. Stosowanie nowych materiałów w szerokim uwzględnieniem tworzyw sztucznych, doskonalsze metody technologiczne oparte na ostatnich zdobycach techniki światowej, wprowadzenie nowych śmiałych rozwiązań konstrukcyjnych oraz masowy ruch racjonalizatorski były dźwigniemi postępu.

Zadanie, opanowania nowej techniki, stawiało wysokie wymagania przed personelem wytwórni. Podnoszenie kwalifikacji zawodowych stało się niezbędnym elementem pracy i życia. Setki pracowników doceniając znaczenie nauki i wiedzy technicznej studiowało, zdobywając tytuły techników, inżynierów i magistrów.

Wielu innych studiuje zaocznie w dalszym ciągu. Łączenie wiedzy teoretycznej ze zdobytym w codziennej praktyce doświadczeniem z roku na rok podnosi wartość pracowników lotnictwa. Wielu z nich przystąpiło do pracy w czasie, gdy na miejscu, gdzie dzisiaj tętni rytmem precyzyjne maszyny, rozlegał się zgrzyt spychaczy i loskot obrabiarek.

Ludzie ci, są z zakładem związani od chwili jego narodzin, poprzez rozwój aż do dzisiejszych osiągnięć.

Doroczne Święto Lotnictwa Polskiego jest świętem tych właśnie ludzi, którzy swoje życie związali z zagadnieniami zdobywania przez człowieka przestworzy i kosmosu.

KOMITET HONOROWY ŚWIĘTA LOTNICTWA NA LUBELSZCZYŻNIE

Przewodniczący Komitetu
i Sekretarz KW PZPR w Lublinie
WEŁADYSŁAW KOZDRA

- | | | |
|--------------------------------|---|---|
| mgr Paweł Dąbek | — | członkowie: |
| inż. Zygmunt Ostrowski | — | — przewodniczący Prez. WRN w Lublinie |
| gen. dyw. pilot Jan Raczkowski | — | — Minister Przemysłu Ciężkiego |
| mgr inż. Józef Talma | — | — przedst. W. P. |
| Marian Pec | — | — wiceminister Przem. Ciężkiego |
| Edward Machecki | — | — sekretarz KW PZPR w Lublinie |
| plk inż. Sergiusz Kalugin | — | — sekretarz KW PZPR w Lublinie |
| inż. Jan Siewierski | — | — przedst. W. P. |
| Stefan Antosiewicz | — | — wiceprzewodniczący WRN |
| dr Piotr Karpiuk | — | — prezes APIL |
| Mieczysław Groniec | — | — sekretarz KM PZPR |
| inż. Jan Słazek | — | — dyr. Zjedn. Przem. Lotn. |
| Mieczysław Martyn | — | — dyr. techniczny ZPL |
| Stanisław Nowak | — | — przew. MRN w Lublinie |
| Bogdan Golan | — | — I sekretarz KP PZPR |
| dr Edward Zachajkiewicz | — | — przew. PPRN w Lublinie |
| Marian Zdunek | — | — Kurator Okręgu Szkolnego w Lublinie |
| plk Ludwik Knawa | — | — I sekretarz KW ZMS |
| Tadeusz Mizera | — | — komendant KM MO |
| Władysław Gawlik | — | — I sekretarz Kom. Zakł. WSK |
| Stanisław Ciołkowski | — | — prezes WK ZSL |
| Karol Tomiczek | — | — przew. WKZZ Lublin |
| inż. Jan Stojanowicz | — | — przew. Zarz. Okr. ZZM |
| Marian Wawrzycki | — | — przedst. W. P. |
| Lesław Gnot | — | — red. nac. „Satandaru Ludu” |
| Michał Skalenajda | — | — red. nac. „Kuriera Lubelskiego” |
| inż. Aleksander Smolarkiewicz | — | — red. nac. Polsk. Radia. |
| Zygmunt Kamieniobrodzki | — | — dyr. naczelny WSK |
| Bronisław Ratajczak | — | — przew. Rady Zakładowej |
| mgr inż. Józef Kańczugowski | — | — senior Lotnictwa Polskiego |
| Stanisław Gajewski | — | — prezes Aeroklubu Robotniczego WSK — Świdnik |
| | | — pilot |

GŁOS ŚWIDNIKA
Redaguje Kolegium
Adres redakcji:
Świdnik — Al. Przdowników
Pracy (ZDK).
Telefony: centrala 18-80, wew. 311

Lub. Zakł. Graf., ul. Unicka 4.
Zam. 2641. 14.VIII.64. 1500. R-6.

Na zdjęciu prezydium akademii, która odbyła się w roku 1962 z okazji Święta Lotnictwa



Świdnickie „Dolce Vita”

W przeddzień 22 lipca br. a więc z okazji XX-lecia PRL ojcowie miasta uszczęśliwili nas fontanną. Brzmi to może trochę satyrycznie, ale to fakt niezaprzeczalny. Fontanna stoi przy ul. Sławińskiego naprzeciw PMRN, sika i oko cieszy. Jest także symbolem mijskości naszego grodu. Dziwi nas więc widok całych gromad dzieci, które w każdy niemal słoneczny dzień kąpią się w jej basenie.

Gdyby film „Słodkie życie” dozwolony był dla dzieci, skłonni byłibyśmy przypuszczać, że następującą scenę kąpiel w fontannie Tivoli.

Posądzamy natomiast rodziców o brak zainteresowania swoimi pociechami. Woda w fontannie jest bieżąca i bardzo zimna — o przeziębiecie nie trudno. A fontanna pełna dzieci nie zdobi miasta.

Zwracamy się zatem do PMRN o ustawienie tabliczki zabraniającej kąpiel. Trzeba także uregulować ciśnienie wody, gdyż niekiedy fontanna zamienia się w prawdziwy prysznic niszcząc ubrania przechodniów i fryzury uroczych świdniczanek.

(ac)



Foto: M. Kos

Ciekawy konkurs PKO XX-lecia PRL

Z okazji 20-lecia PRL PKO przynosi dla młodzieży atrakcyjne nagrody.

Młodzież urodzona w dniu 22 lipca 1944 r. proszona jest o nadesłanie do Redakcji „Muzyki i Aktualności” w terminie do dnia 1 września 1964 r. karty pocztowej z podaniem imienia, nazwiska, adresu oraz numeru posiadanej książeczki oszczędnościowej PKO.

Rodzice dzieci urodzonych w dniu 22 lipca 1964 r. proszeni są również w terminie do dnia 1 września 1964 r. o nadesłanie do Redakcji „Muzyki i Aktualności” karty pocztowej z podaniem imienia, nazwiska, adresu nowo urodzonego dziecka.

Wszyscy ci, którzy nadesłali zgłoszenia w terminie do dnia 1 września 1964 r. wezmą udział w losowaniu nagród.

Obowiązuje data stempla pocztowego.

Między młodzieżą urodzoną w dniu 22 lipca 1944 r. rozlosowane zostaną premie w postaci bonów towarowych:

3 — o wartości po 3 tys. zł.
7 — o wartości po 1 tys. zł.

Między dziećmi urodzonymi w dniu 22 lipca 1964 r. rozlosowanych zostanie 100 nagród po 500 zł.

Kwoty te zostaną zapisane na książeczki oszczędnościowe PKO i płatne będą po ukończeniu przez dziecko 7 roku życia.

Kto na tym skorzysta?

Sporym nakładem finansowym wykonane zostały rabaty i klomb na skwerze obok Klubu Techniki i Racjonalizacji. Na zieleńcu tym dość pomysłowo wydzielono teren, na którym posadzono kwiaty. Nie starczyło widać jednak komuś pomysłu na to, by usytuować rabaty uwzględniając również miejsce na ławki. Szkoda, że nie pomyślano o tym drobiazgu. Przy tej okazji przypominamy, iż hasło „Myślenie ma kolosalną przyszłość” nie straciło przecież na swej aktualności.

W jakim kierunku powinna „pójść” inicjatywa mieszkańców Świdnika

DOKONCZENIE ZE STRONY 3

Ich społeczna rola jest olbrzymia. Spośród dzieci obdarzonych największymi zdolnościami organizacyjnymi formuje się komitet,

Ostrożnie budowa?

A właściwie tynkowanie. Brać tynkarską zajmuje obecnie swe stanowiska przy ul. Sławińskiego. Teren wprawdzie zabezpieczony, lecz o wypadek nie trudno. Nie tak dawno, rzucając z wysokiej odległości narzędzia pracy, jeden z murarzy wypuścił z rąk stalowy hak, który nie szczęśliwie spadł na głowę przechodzącej w tym czasie kilkuletniej dziewczynki. Dziewczynka przeszła poważną operację. Rodzice znaleźli się w wielkim kłopotcie. Niech to będzie ostrzeżeniem dla wszystkich, którzy przechodzą obok jakiegokolwiek budowy.

Znak drogowy ograniczający szybkość jazdy, stanowiąc na niebezpiecznym „zakręcie śmierci”, jak nazywają pracownicy WSK miejsce ostatniego śmiertelnego wypadku, w którym nierozważny motocyklista najechał na przechodnia. Działo się to przy Domu Kultury. A w ogóle odciśnięcie jaszdy, począwszy od toru kolejowego do zakładu ciągle straszy. Podkreślających mocno gaz motocyklistów nie brakuje. W ciągu miesiąca lipca zatrzymano na tym odcinku kilkanaście osób za niebezpieczną jazdę. Posiadacze pojazdów mechanicznych mają sporo kłopotu z ich odzyskaniem.

Być może, że nauka nie pójdzie w las.

Zebrał: K-K

którego głównym zadaniem jest prowadzenie takiej działalności, która między innymi zabezpiecza klatki schodowe i zieleńce przed zniszczeniem. Czasem nie zdajemy sobie w ogóle sprawy z faktu, że dzieci obdarzone kredytem zaufania potrafią wcale nie gorzej, niż dorośli realizować swoje postanowienia. Wydaje się więc, iż koniecznym staje się, by wreszcie w Świdniku jak najszybciej wyzwalona została społeczna inicjatywa wśród dzieci.

Czasem w zupełnej bezradności obserwujemy bezkarności dzieci wyrządzających szkody, a jednocześnie nie czynimy nic, by skierować uwagę dzieci na zupełnie inne, bardziej ciekawe sprawy. Powiadamy: dziecko musi się wyżyc. Ale nie można używać tego słowa w kontekście sloganu. Pod pojęciem „wyżyć się” rozumiemy godziwą i naprawdę dziecięcą zabawę. W Świdniku jednak dzieci nie mają gdzie się bawić. Władze miejskie i mieszkańców Świdnika powinny skierować całą swoją uwagę na stworzenie jak największej ilości placów za-



Fragmety z występów dzieci podczas uroczystości na XX-lecie PRL
Foto: M. Kos

baw dla dzieci. Jeżeli wyzwoły się w pełni ta pożyteczna inicjatywa, z pomocą przyjdzie zapewne Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego, która niejednokrotnie dawała dowody swego zaangażowania w sprawy miasta. (m)

Czy klient ma zawsze rację?

Wchodzę do sklepu MHD nr 23 z artykułami galanterijnymi. Za ladą miła pani. Na półkach między szaliczkami, bluzeczkami i staniczkami — nie wierzę własnym oczom — od miesięcy poszukiwane elastyczne rajstopy.

— Czy to są rajstopy damskie?

— Tak — słyszę odpowiedź.

— Czy pani zdaniem będą na mnie dobre?

— A ile pani mierzy? — pyta miła pani.

— 164.

— To akurat, bo te są na 165.

— Poproszę wobec tego wszystkie kolory, chcę wybrać odpowiedni.

Podano mi, aczkolwiek niechętnie trzy: granatowy, buraczkowy i chabrowy. Wszystkie w rozklejonych torebkach. Wybra-

łam chabrowy. Zapłaciłam. Podziękowałam. Wyszłam.

W domu byłam o całej 10 minut przed. Zeby tylko nałożyć, bo to i bez swa i chabrowe. Od razu 10 lat ubędzie. Włożyłam akurat za kolana. Wyżej nie ryzykowałam.

Po godzinie byłam w sklepie z powrotem. Jako że ten właśnie rozmiar poleciła mi sama ekspedientka, miałam chyba uzasadnione pretensje. Kierowniczką sklepu odpowiedziała mi bardzo nieuprzejmie: — Powinna pani wiedzieć, że 165 to rozmiar młodzieżowy. Wiedziałabym z pewnością, gdyby mnie ekspedientka poinformowała o tym. A tak diabli wzięli 130 złotych i zaufanie do personelu sklepowego. A szkoda. Bo istnieje takie hasło: „Klient ma zawsze rację”, które powinno być honorowane także w sklepach MHD, a nie powinno być czczym frazesem. (n)

W kawiarni „JA i TY”



OKRUCHY MIEJSKIE

Coraz więcej reklam i sklepowych szyldów w naszym mieście. Nic dziwnego — handel wymaga reklamy. Nowe szyldy pojawiły się ostatnio w kawiarni „Ja i Ty” i w „Świdniczance”. W tej ostatniej restauracji poczyniono wiele zmian.

Konsumentów obsługują od długiego czasu młode kadry kelnerskie. Obiady docierają do stolików o wiele szybciej aniżeli dawniej. Dzięki takim dodatkom, jak ogórki i pomidory, kaloryczność posiłków znacznie wzrosła.

Po dłuższym remoncie otwarto bar „Kosmos”. Nowe kierownictwo, innowacja wnętrza, uromalony jadłospis — to wszystko razem rokuje duże nadzieje na przyszłość. Oby tylko „Kosmos” nie zamienił się w knajpę. Istnieje podobno projekt zamiany dotychczasowego sklepu obok „Kosmosu” na bar ekspresowy. Byby to jeszcze jeden gastronomiczny punkt w naszym mieście

więcej, a prawdziwą wygodę mieliby mieszkańcy budującego się naprzeciwko hotelowca.

„Lotnicza” jak zwykle oblegana przez kosmonautów, szczególnie po godz. 15. Kolejki do okienka tasiemcowe. Postanowiono wydawać na osobę tylko po 2 obiady. I słusznie. Zbiorowy zakup obiadów kosztował bardzo wiele czasu i nerwów. Tworzył on ponadto wielki zator. Z korkami i zatorami daje sobie świetnie radę, za co należą się duże słowa uznania, ekspedientka sklepu w hotelu nr 11. Dawniej w sklepie tym, zwanym barem mlecznym, otrzymanie w godzinach porannych gorącego śniadania narażało wiele trudności. Ekspedientki poruszały się bowiem za ladą niczym przysłowiowe „muchy w mazi”. Dziś obsługuje się tu szybko i sprawnie. A to się w handlu liczy. Może nawet podwójnie.

Przegląd wydarzeń sportowych

Lipiec 1964 r. — miesiąc uroczystych obchodów XX-lecia PRL ofitował w wiele imprez sportowych organizowanych przez Klub Sportowy n/zakładu. Na pierwszym planie stały oczywiście imprezy w ramach sportu.

Dwukrotnie w lipcu spotykali się ze sobą: Reprezentacja Spartakiady w piłce siatkowej i drużyna KS Avii. Obydwa mecze dostarczyły widzom wiele emocji. Pasjonujący mecz piłkarski rozegrali także piłkarze amatorzy spod znaku TKKF z drużyny Avii I B, zwyciężając ostatecznie kolegów klubowych 3:2. Publiczność świdnicka była także świadkiem międzynarodowego spotkania w piłce nożnej.

Na stadionie Avii grali w towarzyskim meczu: ZKS Zelezany (Nowe Mesto — CSRS) i reprezentacja pionu sportowego Stal (Okręg lubelski). W meczu tym zwyciężyli Czesi w stosunku 2:1.

W lipcu na basenie przyzakładowym zorganizowano mityng pływakki. Kilkakrotnie na bieżni i boisku startowali lekkoatleci, uzyskując zupełnie niezłe wyniki. W sumie lipiec 1964 r. był miesiącem sportu i przeglądem dorobku klubu.

M. K.



Z pobytu delegacji sportowej TKKFIT na centralnej defiladzie w Warszawie
Fot. E. Wesolowski

CHEMICZNE FREZOWANIE

Podstawą chemicznego frezowania jest trawienie mające na celu usunięcie warstwy metalu z powierzchni przedmiotu lub wykonanie otworu na wylot o dowolnym kształcie.

Przed trawieniem należy powierzchnię obrabianą odłuszczyć, przemyć i osuszyć. Potem zabezpiecza się odcinki nie podlegające obróbce przez pokrycie odpornymi chemicznie materiałami i zanurza się przedmiot w trawiącym roztworze. Po trawieniu oczyszcza się i kontroluje.

Przy trawieniu na wylot obróbkę przeprowadza się wg konturu otworów i w tym celu zdrapuje się rysikiem pokrycie zabezpieczające wg szablonu lub trasy. Jako środki zabezpieczające stosuje się nakładane szablony, lakiery lub farby chemicznie odporne.

Rodzaj środków trawiących zależy od obrabianego materiału. Używa się kwasów, alkali, roztworów różnych soli. Tak np. stopy aluminium najlepiej obrabia się w alkaliach, a stopy stali i tytanu w roztworach kwasów: azotowego i fluorowodorowego. Dla intensyfikacji procesu stosuje się roztwory o wysokiej koncentracji i o podwyższonej temperaturze. Istniejące obecnie technologiczne procesy chemicznego frezowania pozwalają na obróbkę stopów aluminium na głębokość do 50 mm, a stali i tytanu do 20 mm. Do chemicznego frezowania nie potrzeba wysoko wykwalifikowanego personelu i złożonego oprzyrządowania. Przy niektórych przypadkach obróbki wielkiej ilości małych lub dużych przedmiotów o dużej liczbie obrabianych miejsc (np. perforacji cylindrycznej powierzchni rur itp.) ten proces może być wysoko wydajny na skutek przeprowadzania różnych rodzajów obróbki w tym samym czasie. Przy chemicznym frezowaniu uzyskuje się dokładność do $\pm 0,05$ mm, a czystość obrabianej powierzchni odpowiada procesowi szlifowania. Chemiczne frezowanie ma pełne zastosowanie przy obróbce powierzchni o złożonym kształcie, uzyskiwaniu przedmiotów rurowych lub płyt o zmiennej grubości itp. Technologia przy tym jest bardzo prosta: zanurzoną w wannie płytę lub rurę wyciąga się nie od razu, lecz stopniowo. Można łatwo tym sposobem otrzymać stożkowe otwory przez powolne zanurzenie przedmiotu w roztwór. Zmieniając szybkość zanurzenia można uzyskać otwór o różnym kształcie przelotu.

Frezowanie chemiczne jest bardzo szeroko stosowane do wykonywania obwodów drukowanych urządzeń elektronowych, gdzie uzyskuje się doskonałe wyniki. Jak wiadomo proces trawienia znacznie szybciej przebiega w warunkach wysokiej temperatury w strefie obróbki. Ten warunek spowodował zastosowanie kierunkowego nagrzewania promieniami podczerwymi. Odcinki nienagrzane trawią się bardzo powoli i dlatego można nie stosować pokrycia zabezpieczającego. To w znacznym stopniu upraszcza technologię procesu. Frezowanie chemiczne można też łatwo zautomatyzować. (Jako przykład może służyć automat zaprojektowany przez P. T. Rybaka). Obrabiany przedmiot zawieszony jest na obrotowej ramie i zalewa się go podgrzanym alkalicznym roztworem ze zbiornika.

Roztwór podgrzewa się parą. Do zewnętrznej ścianki przedmiotu mocuje się uzwojenie elektromagnesu o kształcie litery H. To uzwojenie połączone jest z elektronicznym mostkiem, który ma wyskalowaną tarczę w mm. Po osiągnięciu uprzednio nastawionej grubości następuje włączenie mechanizmów obrotu ramy przez impuls z układu elektromagnes — mostek elektroniczny. Następnie roztwór wylewa się do niższego zbiornika i pompa podaje go do górnego zbiornika, przedmiot obmywa się wodą i suszy. Wszystkie czynności opisane powyżej odbywają się automatycznie. Należy zaznaczyć, że można kontrolować grubość przedmiotu czasem trawienia, ale ten sposób jest mniej dokładny.

Inż. B. Korbel

Listy do Redakcji! • Listy do Redakcji!

Obywatelu Redaktorze!

Artykuł pt. „Zielone światło dla porządków w zakładzie” przeczytałem z uwagą. Zawiera on wiele słusznych wniosków w sprawie tej społecznie pozytywnej inicjatywy.

Istotnie zakład nasz posiada idealne warunki na to, by wokół niego panował naprawdę wzorowy porządek. Niestety, szansy tej, jak do tej pory, zakład nasz nie wykorzystał. Pierwsze, nieśmiało zresztą, poczynania przez kierownictwa i pracowników po-

szczególnych wydziałów, którzy w czynnie społecznym porządkowaniu teren przyległy do ich hal produkcyjnych, to jeszcze nie wszystko. Pierwsze jaskółki nie zawsze są zapowiedzią wiosny i dlatego też te pierwsze próby na rzecz porządków w zakładzie nie mają tak wielkiego znaczenia.

Wydaje mi się, że inicjatywa wasza ma pełne szanse powodzenia w zakładzie. Ale aby cel ten osiągnąć, należałoby w sposób zorganizowany przystąpić do akcji porządków

w czynnie społecznym. Chętnych na pewno nie zabraknie.

A do zrobienia jest bardzo dużo. Każdy, kto ma kontakt z zakładem, naoznie przekonał się, jaki w wielu miejscach panuje jeszcze bałagan i nieporządek.

Jestem również przekonany, że dyrekcja zakładu udzieli pełnego poparcia w tej bardzo pozytywnej sprawie.

Niech zielone światło dla porządków w zakładzie pali się jak najjaśniej.

Pracownik WSK

Nowości biblioteki ZDK

SEAN O'CASEY — PUKAM DO DRZWI

W książce „Pukam do drzwi” O'Casey opowiada o swoim dzieciństwie, spędzonym w dublińskich slumsach. Autor pisze w osobie trzeciej, książka nie ma charakteru pamiętnika, raczej zbliża się do utworu powieściowego i stanowi zamkniętą całość. Prozą O'Casey porównano swego czasu z prozą Joyce'a. Książka jego jest niezwykle sugestywna i pasjonująca. W oczach czytelników Sean O'Casey przedstawi się jednak nie tylko jako kronikarz czasów swej młodości. To przede wszystkim dużej klasy polemista, zajęty wykrywaniem i śledzeniem pewnych pojęć i zjawisk nawarstwiających się w nadbudowie irlandzkiego społeczeństwa.

LEON ZIELENIAC — KARTKI Z NOTATNIKA POŁOWEGO

„Kartki z notatnika połowego” Leona Zieleńca, autora pozytywnej książki „Na trudnym szlaku”, to wspomnienia polskiego komunisty, obejmujące okres od września 1939 do jesieni 1943 roku. Kilka epizodów kampanii wrześniowej, krótki pobyt w niewoli w Niemczech, prace na terenie Białostocczyzny i dwa lata walki w szeregach Armii Radzieckiej — oto kolejne części tego interesującego pamiętnika.

Autor ukazuje nie tylko swoje własne przeżycia, fakty i wydarzenia, których był świadkiem, ale również postawę moralną otaczających go ludzi. Refleksje pisarza na temat różnych zjawisk owego okresu podnoszą wartość tej ciekawej książki.

BRONISŁAW WIERNIK — ROK TYGRYSA

Autor „Roku Tygrysa” ma za sobą długie lata działalności dziennikarskiej, studia we Francji i w Anglii, przegród wojenne, wśród nich — internowanie w Szwajcarii, ucieczkę z obozu we Francji, udział w walkach partyzanckiej jednostki polskiej, operującej w górskich okolicach Sabaudii. Do prac piórem wrócił od razu po wyzwoleniu. Z ramienia ukazuje się wówczas w Paryżu „Gazety Polskiej” udał się jako korespondent na proces zbrodniarzy wojennych w Norymberdze. Do kraju wrócił w 1947 r.

Podróże po kraju i świecie dostarczają Wiernikowi obfite ilości reportaży.

Reportaż z Wietnamu powstał po trzecim pobycie autora w tym kraju. Po raz pierwszy był tam w 1951 r., wówczas to otrzymał pierwszą wizę wydaną przez ambasadę Wietnamskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej w Pekinie. W książce „Rok Tygrysa” autor ukazuje rzeczywistość, choć nie brakuje w niej także dygresji historycznych, sięgających czasów „życia w dzungli”, walk o wyzwolenie.

HELENA RZEWSKA — PRZYCIĄGANIE ZIEMSKIE

Helena Rzewska zadebiutowała w roku 1961 książką „Wiosna w mundurze”. „Przyciąganie ziemskie” jest drugą książką tej autorki, a pierwszą przetłumaczoną na język polski.

Jest to nowocześnie powieść o życiu radzieckich „nastolatków”, o tym, co potocznie nazywano się poszukiwaniem miejsca pod słońcem, o pierwszych próbach samodzielnego życia, pierwszych goryczkach i pierwszych miłościach. Opowieść jednocześnie smutna i wesoła, śmieszna i wzruszająca, pełna niekłamanej autentyczności i przesycona niezrównanym kolorytem portów południa.

MIECZYSLAW MOCZAR — BARWY WALKI

Wznowione w masowym nakładzie w „Bibliotece Powszechnej” wspomnienia wojenne Mieczysława Moczara, jednego z czołowych organizatorów walki wziętości, jednego z najwybitniejszych dowódców partyzanckich. W okresie wojny generał Moczar pełnił kolejno funkcje dowódcy obwodów: łódzkiego, lubelskiego i kieleckiego Armii Ludowej i Gwardii Ludowej. Książka wydana została w związku z obchodami dwudziestej rocznicy PPR i jest cennym przyczynkiem do historii ogólnonarodowej walki z okupantem hitlerowskim, w której najaktywniejszą, przodującą rolę spełniła Polska Partia Robotnicza.

Józef Bucior nie żyje

W niedzielę 9 sierpnia odszedł z grona pracowników świdnickiej WSK Józef Bucior. Przedewszystkiem śmierć przerwała mu wielką karierę sportową. Mając zaledwie 25 lat, jako członek i wychowanek klubu motorowego „Avia” zdobył w ubiegłym roku tytuł rajdowego wicemistrza Polski. Dzięki osiemnastym wynikom i solidnej pracy nad sobą został przyjęty do ścisłej kadry narodo-

wej Polskiego Związku Motorowego. Działacz klubowy, jak również władze PZMoT, wiązały sporo nadziei z talentem tego zawodnika. Był on nie tylko czołowym zawodnikiem, ale również wzorowym kolegą. Takiego Go pamiętał działacz i koleży z klubu.

Tragiczna śmierć przysłała nieoczekiwanie. Józef Bucior utopił się w jeziorze w okolicy Szczytna.

Cześć Jego pamięci.

KLINOW I. J. — KOROZJA I TWORZYWA KONSTRUKCYJNE

Tłumaczył z rosyjskiego Czesław Krepski, Stanisław Leszczyński. Wydanie II uzupełnione, Warszawa 1963, str. 486, rysunków 318, tablic 70, zł 74.

Podano ogólne wiadomości o korozji i ochronie metali, podstawy teoretyczne korozji elektrochemicznej i chemicznej, omówiono zagadnienie odporności na korozję tworzyw metalowych i niemetalowych oraz powłok ochronnych. Opisano właściwości tworzyw konstrukcyjnych stosowanych w technice, a w szczególności w przemyśle chemicznym i innych gałęziach przemysłu.

Przeznaczona dla magistrów, inżynierów i techników, zatrudnionych w przemyśle, w biurach projektowych, fabrykach budowy aparatury chemicznej.